

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a gościem Audycji Kulturalnych jest dziś Artur Maćkowiak z zespołu you.Guru. Witam cię bardzo serdecznie.

ARTUR MAĆKOWIAK: Cześć. Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wszystko wskazuje na to, że dołączy do nas niebawem jeszcze Michał Lutrzykowski. My spotykamy się dzisiaj przy okazji waszego nadchodzącego koncertu. Zagrać na festiwalu Wschód Kultury – Inne Brzmienia w Lublinie – dwudziestego siódmego czerwca w niedzielę. Zaczynając od początku, zespół you.Guru zadebiutował w poprzednim roku płytą „Young Adult Fiction”. W jakich okolicznościach i z jakiej potrzeby stworzyliście ten projekt?

ARTUR MAĆKOWIAK: Okolicznościach, właściwie jeszcze wtedy jak powstawał, to zwykłych, nic się takiego szczególnego nie działo. Przyznam szczerze, że to ja byłem pomysłodawcą powstania zespołu. Zaczynałem dwadzieścia lat temu, po dziesięciu latach grania w różnych formacjach, poczułem takie zmęczenie zespołowym graniem, czyli regularne próby, później się wsiada do furgonetki, jeździ na dwutygodniową trasę, akurat tak się złożyło, że wtedy wróciliśmy z pięcioletniej trasy z innym zespołem. Ja strasznie poczułem zmęczenie, taką formą muzykowania, grania i spełniania się w tej materii i przez wiele lat właściwie poświęciłem się solowemu graniu i od czasu do czasu w jakiś tam projektach z innymi muzykami, ale po tych, znowu kilku latach, poczułem głód tej chemii, która się wywala między muzykami, podczas słynnego grania i postanowiłem wrócić jakby do grania takiego zespołowego i najpierw to granie zaproponowałem Piotrkowi Waliszewskiemu, który gra na perkusji i tak chyba graliśmy sobie próby przez dwa miesiące, wydaje mi się i później dołączył do nas Michał Lutrzykowski i dosyć szybko zrobiliśmy materiał na pierwszą płytę, nagraliśmy go i właściwie już wszystko było dogadane i już wydawca prawie, że wysłał materiały do tłoczni i pojawia się marzec dwa tysiące dwudziestego roku i zaczynają się schody tej całej przygody.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zaczęły się schody, ale udało się wam wydać album. Zdefiniowanie waszej muzyki nie należy do najłatwiejszych zadań. Na pewno stworzyliście tam taką przestrzeń, która jest otwarta na

wielokierunkowe poszukiwania. Jak byś określił to, co jest najważniejsze w zespole you.Guru?

ARTUR MAĆKOWIAK: Chyba to, że w ogóle istnieje i że gramy, się spotykamy i to nas kręci, to jest najważniejsze. Jakby nie mamy żadnych założeń stylistycznych. Akurat tak się składa, że cała trójka jest trochę z innych światów i przez te różne doświadczenia i to, że słuchamy innej muzyki, albo graliśmy w innych zespołach, każdy wnosi jakby zupełnie inną energię i do tego grania i to, że to tak brzmi, albo tak wygląda jest wypadkową tych trzech osobowości tak naprawdę. Z drugiej strony ja przynoszę pomysły i przyznam szczerze, że mnie jakby gatunki muzyczne już od dawna zaczęły nudzić. Ja nie lubię zespołów stricte rockowych, nawet stricte jazzowych, elektronicznych. Lubię, jak ta muzyka jest, w ogóle sztuka, jest elektryczna, jak przenikają się różne formy, wszystko jest ciekawsze, bogatsze i to mnie tak naprawdę interesuje, przekraczanie tych granic i tak chciałbym, żeby ten zespół funkcjonował i bardzo się cieszę, że mówisz, że to trudno scharakteryzować muzykę, bo jakkolwiek nie mamy założenia stylistycznego, tak zależy nam na tym, żeby to było nie do końca takie oczywiste i łatwe do sklasyfikowania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W międzyczasie dołączył do nas Michał Lutrzykowski. Witam cię bardzo serdecznie. Dobrze, że z nami jesteś, bo załapałeś się właśnie na bardzo istotne pytanie. Co jest najważniejsze w zespole you.Guru?

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Najważniejsza jest na pewno muzyka, bo to nas łączy, że tak powiem, już od wielu lat się z Arturem znamy i właśnie w tej przestrzeni muzycznej obracamy się, także niewątpliwie to jest najbardziej istotne i otwartość na wszelkiego rodzaju eksperymenty muzyczne też, jakby jest takim czynnikiem, który uważam, że jest bardzo istotny, bo nie hamuje nas, nie szufladkuje właśnie w jakichś tam kategoriach, po prostu robimy to, na co mamy ochotę i sobie gramy taką muzę jak chcemy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A gdybym was jednak poprosiła o nazwanie tego, co możemy usłyszeć na „Young Adult Fiction”, jakbyście to opisali?

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Ja bym tą muzykę określił, jako transowa muzyka gitarowa z elementami elektroniki.

ARTUR MAĆKOWIAK: Wszyscy w trójkę właściwie z takiego wyrosliśmy korzenia rockowego i tego się jakby nie wstydzimy i nie chcemy tego zgubić, ale przez lata słuchaliśmy czy słuchamy różnej muzyki, właśnie elektronika, jazz gdzieś się wkrada, muzyka improwizowana i wszystkie te elementy chcemy przemycić, bo one nam się podobają, więc chcielibyśmy, żeby się znalazły w naszej muzyce, stąd też ta różnorodność.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Pierwszą rzeczą, o której wspomniał Michał jest trans – środek, po który bardzo często sięgacie w swojej muzyce. Co on dla was oznacza, co pozwala wam osiągnąć?**

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: To też nie jest tak, że on się jakby z założenia pojawił, czyli chcieliśmy grać muzykę transową. On trochę wynika z formy, albo z takiego technicznego podejścia, czyli my dużo loopujemy, dużo elementów na gitarze, na elektronice też, czy tworzymy elektronikę i są takie luki, które jakby wyzwalają taką transowość, i stąd ten charakter tej transowości jakby poniekąd się z boku jakby stworzył, to nie było zaplanowanie działanie, albo zaplanowany efekt, który miał się pojawić, ale mnie absolutnie to, że tak się stało, nie przeszkadza, wręcz uważam, że to jest ciekawe.

ARTUR MAĆKOWIAK: A propos transu, co mogę powiedzieć. Trans daje taką możliwość, żeby po prostu sobie kombinować i dużo rzeczy sobie sprawdzać. Gramy dosyć długie kompozycje, jest w nim dosyć dużo, że tak powiem, powietrza, jak ja to nazywam. Jest dużo po prostu miejsca na sprawdzenie różnych rozwiązań, że tak powiem harmonicznym i to jest takie fajne, że jest taka dosyć duża przestrzeń, bo ja na przykład grałem w zespołach w przeszłości, które grały muzykę rockową, ale utwory trwały po, nie wiem, dwie, czasami jedna nawet minuta i tam nie było za dużo miejsca na jakieś improwizacje, albo na jakieś takie rozwiązania. Były to bardzo zamknięte formy, mocno zdefiniowane, z mocnym przekazem i tak dalej, to one były powtarzalne. Myśmy te numery odgrywali zazwyczaj na koncertach w stu procentowo takich wersjach, jak na płycie, także, jeżeli chodzi o ten trans, to to jest taka fajna jakby forma uprawiania muzyki. Daje duże pole do improwizacji i do poszukiwania różnych rozwiązań, stosowania różnych rozwiązań. Tak to postrzegam.

♪[Fragment utworu „The Secret Way to Reach Ben”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Nie powiedzieliśmy chyba jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy. Płyta „Young Adult Fiction” to jest płyta z muzyką instrumentalną. Ja osobiście bardzo lubię taką muzykę, ale zastanawiam się, czy**

wy tutaj nie zakładacie w przyszłości przypadkiem pojawienia się jakiegoś wokalu, czy raczej pozostaniecie przy tej formie „power trio”?

ARTUR MAĆKOWIAK: Nie myśleliśmy o tym, raczej o rozszerzeniu składu, o wokalu, być może pojawią się jakieś elementy wokalne, ale bardziej wyzwalone, nie wiem, z komputera, albo coś takiego może. Może w przyszłości, ale tak raczej nie, raczej to będzie muzyka instrumentalna

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Raczej staramy się korzystać ze środków, do których mamy dostęp i są jakby dostępne. Akurat nikt z nas się tutaj nie czuje na siłach, żeby się wokalnie udzielać. Wydaje nam się, że jakby tej muzyce, z powodu, że nie ma tych wokali to chyba niczego nie brakuje. Staramy się ją tak wkomponować, czy grać, żeby to były pełne formy i póki co, nam się to sprawdza i tak będziemy grali, a co się wydarzy w przyszłości? Zobaczymy, może się poszerzy o kolejny instrument, a może właśnie wokalne partie, zobaczymy, tego nie wiadomo. Przyszłość jest teraz niepewna i zmienna, że nie ma co się wypuszczać za daleko w przyszłość.

ARTUR MAĆKOWIAK: Ja bym nie chciał przeżywać kolejny raz koszmaru poszukiwania wokalisty, ponieważ miałem już kilka składów, które miały zrobioną muzykę, właściwie gotowy materiał na płytę można powiedzieć, ale borykały się z problemem wokalisty po prostu, bo nie było osoby, która mogłaby śpiewać. Te projekty, że tak powiem, padały. Teraz to wychodzę z założenia, że jakbym miał zakładać zespół z wokalem, to bym zaczął od tego wokalu. To by musiała być po prostu ta osoba, która będzie wokalem i tak dalej, i potem już można obudować ten zespół pozostałymi instrumentami, ale wychodzę z założenia, że jest ten wokalista, to musi być taki główny, on jednak przejmie na siebie większość uwagi widza, a tak też mnie życie nauczyło, żeby omijać ten problem w taki sposób, żeby właśnie tworzyć składy instrumentalne, skoro nie ma zasobów wokalnych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Założeniem zespołu „you.Guru” jest brak założeń, więc kto wie, może jeszcze i wokal wam się przydarzy. Ja chciałam was jeszcze zapytać o wizualność, bo wizualizacje są taką częścią koncertów, która dla jednych może pomagać, może dopełniać tego całego wydarzenia, dla drugich jest raczej jak dystraktor, utrudnia odbieranie dźwięku. To są oczywiście kwestie gustu, pewnie też kwestie konkretnych sytuacji koncertowych, w których się znajdujemy. Jaką rolę te wizualizacje pełnią dla was, bo tego typu koncert, również i lubelska publiczność, w trakcie Innych Brzmień, będzie mogła zobaczyć.**

ARTUR MAĆKOWIAK: To trochę dłuższa historia. Muzyka oczywiście powstaje bez wizualizacji i absolutnie nie myślimy o tym, jakby grając. Gramy też koncerty bez wizualizacji i myślę, że też im niczego nie brakuje, i to nie jest jakby chęć pokazania jakby właśnie tych wizualizacji, czy zaistnienia w ten sposób. To nie jest łatanie jakiejś dziury, czy też braku właśnie wokalu, czy jakiegokolwiek innej, a tak się akurat składa, że ja od dziesięciu lat w Bydgoszczy organizuję festiwal, który głównie się skupia wokół audiowizualnych rzeczy i mnie ten wątek bardzo interesuje, dlatego też w tej muzyce chciałem, proponowałem chłopakom i na to się zgodzili, żeby przemycić jakby element wizualny i teraz czy on jakby pomaga, czy przeszkadza. Żaden koncert nie jest pozbawiony formy wizualnej, bo stoją muzycy na scenie i nawet, jak nie ma świateł i nie ma wizualizacji, to oni się tam poruszają, jest jakiś aspekt wizualny. Ktoś, kogo te wizualizacje nie interesują nie musi ich oglądać, ale wydaje mi się, że one są tak zrobione i tak pomyślane, że i tak dopełniają całość i nie sędzę, aby komuś to przeszkadzało.

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Było takie fajne spotkanie, właśnie z Derubą, bo on doskonale, wydaje mi się, że zrozumiał, jakby naszą muzykę, w takim sensie, teraz konkretnie mówimy o Radku Derubie, który będzie z nami występował właśnie w Lublinie. Bardzo fajne te wizualizacje porobił i faktycznie, jak sobie zobaczyliśmy z tej drugiej strony, to to wszystko pasuje jakby do siebie. Ta nasza muzyka, ta jego wizualizacja, jest to jakby jedna całość. Trochę to tak się przypadkowo złożyło. Na pewno będziemy grali też koncerty bez wizualizacji, bo czasami będzie to coś rytmicznego, z jakiegoś punktu widzenia niemożliwe do zrobienia. Ja myślę, że będziemy dążyli w tą stronę, żeby jednak dużo koncertów grać właśnie z tym aspektem wizualnym, bo po prostu fajnie to wygląda i dopełnia tego całego efektu.

ARTUR MAĆKOWIAK: Jeszcze jakby dopowiem, to nie są stworzone historie, gdzie umawiamy się na punkty jakieś wyznaczone, on odpala w komputerze jakiś film i to leci. One są generatywne, to znaczy, że przygotowane oczywiście jakieś elementy obrazu, ale one jakby przejściowo improwizuje, czyli składa to w czasie koncertu, więc każdy koncert wizualnie na pewno będzie inny, przejściowo podobny, bo z podobnych klocków będzie układane, ale za każdym razem z innej i niepowtarzalnej. Myślę, że to jest też fajne.

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Tak, to jest coś takiego na zasadzie bardziej rozbudowanego kolorofonu, które kiedyś były, w rytm muzyki migaly, nie wiem, czy pamiętacie, tak na dyskotekach w podstawówce to były takie kolorofony, żółte, zielone i niebieskie światełko, które mrugało w rytm basu, perkusji i tak dalej. To tutaj te dźwięki, poszczególne częstotliwości, które my generujemy ze swoich instrumentów też wyzwalały jakieś tam sytuacje. To jest, tak jak Artur powiedział, generatywna sytuacja.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jak na bydgoski skład przystało, nie będzie brakowało improwizacji, nie tylko w tej sferze dźwiękowej, ale również i wizualnej. To na zakończenie, powiedzmy jeszcze słuchaczom, czego mogą się spodziewać po waszym koncercie na Innych Brzmieniach.

ARTUR MAĆKOWIAK: Na pewno zagramy dużą część materiału z naszej płyty debiutanckiej. Zagramy też jeden nowy numer, możemy to powiedzieć? Już powiedzieliśmy.

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Tak. Będzie jeden numer, który nie został opublikowany.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A ja myślę, że ten jeden niepublikowany utwór, podczas koncertu, to jest najlepsza zachęta. Dwudziestego siódmego czerwca w niedzielę na Innych Brzmieniach, na lubelskiej odświeżeniu festiwalu Wschód Kultury wystąpi zespół „you.Guru”. Dziś w Audycjach Kulturalnych dwóch, spośród trzech jego członków, czyli Artur Maćkowiak i Michał Lutrzykowski. Bardzo dziękuję wam za to spotkanie.

ARTUR MAĆKOWIAK: Dziękuję.

MICHAŁ LUTRZYKOWSKI: Dziękujemy również

♪ [Fragment utworu „An Animated Song”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie